MOJA OPOWIEŚĆ O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU

 Nastał okres przedświąteczny. Dla Mikołaja to czas wytężonej pracy. Nic dziwnego, że ciągle biega, denerwuje się, martwi, że nie zdąży na czas odwiedzić wszystkich dzieci. W końcu nastał dzień, w którym miał wyruszyć w długą podróż do odległego kraju- Polski, skąd dostał najwięcej listów od dzieci z prośbami o różne prezenty. Od rana układał na swoje sanie małe i duże paczki z upominkami, co chwilę poganiał elfy, żeby szybciej nosiły pakunki, aż w końcu sanie były tak zapakowane, że renifery: Śnieżynka i Bławatek ledwie mogły ruszyć z miejsca. Jakoś udało się i w końcu wyruszyli w drogę. Jechał i jechał już kilka dni, był mocno zmęczony. W końcu przeprawił się przez morze i dotarł do Polski, gdzie zaczął rozdawać prezenty, których stopniowo ubywało z sań, z czego najbardziej cieszyły się renifery. Nagle usłyszał płacz jakiegoś dziecka. Zatrzymał Śnieżynkę i Bławatka i zaczął uważnie się rozglądać. Za murkiem, na zimnym śniegu, siedział mały chłopiec i płakał. Święty Mikołaj podszedł do niego i zapytał co się stało. Chłopiec zdziwił, gdy go zobaczył i jeszcze bardziej posmutniał. Okazało się, że zapomniał wysłać listu do Niego i na pewno nic nie dostanie, a cały rok starał się być bardzo grzeczny. Najgorsze jest to, że w liście chciał poprosić również o prezent dla swojej młodszej siostry, która niedawno złamała nogę i nie może chodzić. Mikołajowi zrobiło się żal rodzeństwa, więc postanowił dać im upominki z tych, które woził zawsze w zapasie. Gdy zaczął przeszukiwać sanie, przypomniał sobie, że worek z dodatkowymi prezentami został w domu na stole, gdyż miał go zapakować w ostatniej chwili, tak aby był zawsze pod ręką. „Co tu zrobić?” – pomyślał; „Przecież nie mogę zawieść tego dziecka, bo przestanie we mnie wierzyć”. Nagle, na horyzoncie zobaczył błyszczące renifery, którymi miał po powrocie z Polski jechać z upominkami do dzieci w Niemczech. „Czy to możliwe? Skąd się tu wzięły Gwiazdeczka i Sopelek? Jak tu trafiły? A może coś się stało?” Pewnie Święty zadawałby sobie jeszcze tysiąc innych pytań i coraz bardziej się niepokoił, ale na szczęście renifery dotarły do niego i ku jeszcze większemu zdziwieniu, z sań wysiadły dwa elfy- jego główni pomocnicy: Piernik i Makowiec, wyciągając wielki zielony worek, który Mikołaj od razu rozpoznał- zapakował do niego dodatkowe prezenty. Okazało się, że elfy chciały podczas nieobecności Mikołaja posprzątać w jego domu. Miała to być niespodzianka, gdy zmęczony wróci po podróży. Gdy tylko weszły do salonu, od razu spostrzegły na stole pozostawiony worek z prezentami. Nie namyślając się długo, Piernik i Makowiec zaprzęgli pozostałe renifery do zapasowych sań Mikołaja i czym prędzej wyruszyły za nim w drogę. Dzięki pomysłowości swoich pracowników, Święty wręczył płaczącemu chłopcu dwa prezenty i razem z elfami wyruszył w dalszą drogę, rozdając resztę upominków. Niestety w drodze powrotnej, Mikołaj się rozchorował. Mieli jeszcze długą drogę przed sobą, gdy zaczął narzekać, że boli go głowa, źle się czuje, a było mu tak potwornie zimno, że trząsł się jak galaretka pomarańczowa, którą uwielbiał. Piernik i Makowiec robili co mogli: okryli swojego szefa ciepłym, grubym kocem, dawali mu herbatę imbirową z miodem do picia, sami roznosili pozostałe prezenty, tłumacząc dzieciom, że Mikołaj jest chory i jak najszybciej musi wracać do domu. Śnieżynka, Bławatek, Gwiazdeczka i Sopelek pędziły, by jak najprędzej znaleźć się w Laponii. Niestety, nim dojechali do domu, Mikołaj dostał wysokiej temperatury i zaczął męczyć go potworny kaszel. Elfy bardzo martwiły się o jego zdrowie, dlatego, gdy tylko wrócili elf- Gwiazdeczka, który był kierownikiem pozostałych, zamówił wizytę domową u lekarza rodzinnego, który badając go stwierdził, że niestety musi wysłać Świętego do szpitala, gdyż nabawił się zapalenia płuc. Lekarze robili, co tylko mogli, by jak najszybciej Mikołaj wyzdrowiał: podawali gorzkie syropy, podłączali kroplówki, robili zastrzyki. Niby temperatura ustąpiła, kaszel również zmniejszył się, jednak nadal było coś nie tak z ich honorowym pacjentem. Mimo podawanych leków i widocznej poprawy, Mikołaj siedział smutny i jakiś przygnębiony. Któregoś popołudnia odwiedziły go wszystkie elfy i przyniosły Mnóstwo listów przysłanych od dzieci z całego świata, które gdy dowiedziały się o chorobie Mikołaja zaczęły przysyłać kartki z życzeniami powrotu do zdrowia, listy z zaleceniami co robić by jak najszybciej wyzdrowiał, kolorowe laurki, itp. Gdy Święty zobaczył tysiące listów z pięknymi życzeniami, stwierdził, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na całej Ziemi, już wiedział, że nie jest sam, wiedział, że wszyscy go kochają i potrzebują. Natomiast elfy i lekarze wierzyli, że dzięki tym listom ich pacjent poczuje w sobie tyle energii i siły, że od tej pory będzie szybko wracał do zdrowia. Po kilku dniach od tego wydarzenia Mikołaj został wypisany do domu, zdrów jak ryba, miał w sobie taki zapał do pracy, że elfy na zmianę musiały go pilnować, żeby się nie przemęczał.